

SZYMON KAMIŃSKI

<https://orcid.org/0000-0002-1026-6027>

Uniwersytet Gdański, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych i Społecznych

ul. Wita Stwosza 63, 80-308 Gdańsk

e-mail: kaminski.sz@wp.pl

Flaner ekologiczny Filipa Springera jako odpowiedź literatury non-fiction na katastrofę klimatyczną

Filip Springer's Ecological Flaneur as a Response of Non-Fiction Literature to the Climate Catastrophe

Abstract

The greatest popularity of the phenomenon of *flânerie* appears in the period of modernism, when it was often used by poets and writers to describe the expression and dynamics of an individual. Flaneur, the carefree hero aimlessly strolling around the city, described everyday life, filtering it through his own perception. However, can the flaneur figure still be used today, and have any innovative potential? Reporter Filip Springer seems to be one of the authors whose texts play with the modernist dimension of the flaneur. As a result of shifting the focus from the aesthetic to the ethical, a new strategy of action is revealed, which I call the ecological flaneur, an environmental walk during which one experiences a reality changed by human activity and as a result of climate change caused by it. Based on the series *Zmiana klimatu już tu jest* and *Wyprawa po nadzieję*, as well as a collection of reports *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, I will trace the changes made by the reporter in the modernist dimension of the flaneur.

ecological flaneur; *flâneur*; climate change; ecocide; non-fiction literature; Filip Springer



Denializm, wyparcie, sceptyzm — często skorelowane są z tematami katastrofy klimatycznej, składając się na zjawisko „marazmu antropocenu” (zob. Bińczyk 2018), prowadzącego do tego, że ludzkość nie przeciwdziała zmianom klimatycznym. Jak przekonuje Per Espen Stoknes, istnieje pięć barier psychologicznych, które odpowiadają za takie zachowania społeczeństw: dystans (fakty dotyczące katastrofy są oddalone w czasie), poczucie nadciągającej zagłady (nadmiar informacji o zagładzie przynosi bierność), dysonans (zdobyta wiedza o zmianach klimatu nie prowadzi do przeciwdziałania, raczej do przerzucania winy na innych lub powątpiewania), negowanie (ignoruje się wiedzę, by pozbyć się dysonansu) i tożsamość (dochodzi do obrony swoich wartości przed krytyką). W dużej mierze dotyczy to ludzi zamieszkujących kraje demokratyczne, gdzie dużą rolę odgrywają kapitały korporacji, które mają wystarczająco dużo pieniędzy, „aby złagodzić skutki ekstremalnych zjawisk pogodowych” (Schiffman 2015, b.s.).

Taka sytuacja stała się interesującym punktem wyjścia dla aktywizmu Filipa Springera. Jako reportażysta, chce uświadomić ludziom skalę i znaczenie zmian klimatu. Bezpośrednim bodźcem staje się dla niego rozmowa z Justyną Król, badaczką miejską, podczas której usłyszał, jak ważne jest pokazanie tego, co dzieje się w najbliższej okolicy, czyli „danie przyszłości teraz” (Paciorek, Springer 2019, b.s.). Próbą tego rodzaju działalności stała się współpraca z „Pismem. Magazynem opinii” w latach 2019–2020, co przyczyniło się do powstania cyklu publicystycznych: *Zmiana klimatu już tu jest* oraz *Wyprawa po nadzieję*. Filip Springer napisał je, nawiązując do zmian klimatycznych, które Polacy mogą zauważyć już na co dzień, we wszystkich miastach i wsiach. Reporter jeździł po kraju i sprawdzał poszczególne aspekty ich rzeczywistości, a następnie zamieszczał swoje spostrzeżenia w krótkich tekstach reporterskich.

Interesujące mnie wątki ekologiczne, podobne do tych w wyżej wymienionych cyklach, można również znaleźć w zbiorze *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni* z 2013 roku (wznowionym w 2020 roku). Teksty składające się na ów tom opowiadają o zmianach w polskiej przestrzeni publicznej i oddziaływaniach na nią różnych sfer życia. Reporter próbuje zatem, w wybranych dotyczących środowiska publikacjach, zajrzeć w przyszłość, zacerpnąć wiedzy „z rzeczywistości” oraz wnioskować o dalszych możliwych drogach rozwoju społeczeństwa w obliczu zmian klimatu.

Warto odnotować, że teksty z cyklu *Zmiana klimatu już tu jest* były analizowane przez katowicką badaczkę Magdalenę Ochwat, która w artykule *Katastrofa klimatyczna non-fiction*, opisuje, jak wygląda „zmieniająca się świadomość społeczna dotycząca odchyłeń pogodowych i ich konsekwencji”, a jej praca jest „próbą odpowiedzi na pytanie o relację klimatu i kultury, a w szczególności przedstawialność zmian klimatycznych prowadzących do katastrofy w literaturze nonfiction” (Ochwat 2020: 205). Autorka zatem inaczej rozkłada akcenty i zwraca uwagę na inne aspekty tych reportaży, niż zamierzam uczynić to w niniejszym tekście.

To właśnie w trzech wymienionych reportażach dostrzegam interesującą mnie grę z modernistycznym wymiarem flanera, jaką podejmuje Springer. Polega ona na przesunięciu punktów ciężkości z estetycznego widzenia figury na jej możliwy wymiar etyczny, na dekonstrukcyjnym odczytaniu potencjału przechadzki jako formy angażującego działania. W eseju postaram się prześledzić zmiany dokonane przez Springera w rozumieniu kategorii flanera, które nadają jej nowe, nieabstrahujące indywiduum od świata znaczenie. Taka forma przechadzek wpisuje się w nazwaną przeze mnie roboczo „flanerię ekologiczną”, którą również zamierzam scharakteryzować w swoim wywodzie.

Flaner ekologiczny

Zanim jednak przejdę do omówienia semantycznych przesunięć, jakie można dostrzec w reportażach Springera, warto dokonać ustaleń, czym charakteryzuje się tradycyjny, modernistyczny *flâneur*, opracowany przez takich klasyków, jak Walter Benjamin, Charles Baudelaire czy Franz Hassel. Według pierwotnych założeń jest on widzem, obserwatorem, biernym uczestnikiem codziennego życia ulicy, wałęsającą się bez celu anonimową postacią. Flaner nie może utożsamić się ani z tłumem, ani z miastem, dlatego czuje się podwójnie wyobcowany. Mimo to zachwycą się zarówno masą ludzi na ulicach, jak i terenem zurbanizowanym. Flaner „czyta” przestrzeń i stara się o niej opowiedzieć w swoich tekstach literackich, które wyrażają jego subiektywną perspektywę oglądu (*Intermedialność...* 1998: 41–44). Dodatkowo ważna dla niego jest również aura miejsc, która decyduje o tym, czy dane miejsce jest wyjątkowe czy nie. Taka auratyzacja pozwala na włączenie pewnych elementów do budowania fikcji (Zielnicki 1999: 101). Odbierając rzeczywistość, flaner korzysta ze wzroku, najważniejszego zmysłu, któremu jednak nie zawsze można ufać — dlatego nierzadko polega na innych zmysłach i własnej wiedzy, pozwalającej mu na umiejscowienie faktów w szerszym kontekście (Rybacka 2003: 119).

Filip Springer chętnie wykorzystuje niektóre elementy działania flanera i przechadzek flanerskich, jednocześnie przekształcając je z estetycznych na etyczne, a ściślej rzecz ujmując, nadając temu, co estetyczne, etyczny wymiar. Można więc uznać, że reporter świadomie gra z tradycyjnym wymiarem tej figury, wykorzystując do tego znaczenia znane z głośnej koncepcji Jacquesa Ranciera, „polityki estetyki”. Każde społeczne działanie ma bowiem swój estetyczny wymiar, zaś każda estetyka posiada wymiar polityczny. Dlatego flaner Springera może pokazywać coś, co wcześniej mogło być nie do pomyślenia, nie do powiedzenia lub nie do wyobrażenia, a jednocześnie tworzyć nowy język, by o tym mówić i ingerować w zastany porządek kulturowy (Mościcki, Kowalczyk, Banasiak 2008, b.s.). Powstaje w ten sposób nowa forma flanerii, w tym przypadku flanerii ekologicznej, czyli „przechadzki środowiskowej”, podczas której doświadczają się przestrzeni zmienionej przez człowieka, na skutek spowodowanych przez niego zmian klimatycznych, z zamiarem wpłynięcia na szerszy społeczny odbiór tego problemu.

Na czym polega istota zmiany figury flanera? Najważniejsze jest wypracowanie nowego typu tożsamości „spacerowicza”, czego Springer nie ukrywa. W jego reportażach narrator¹ otwarcie opowiada swoim rozmówcom o tym, czego szuka, co robi i kim jest — czynnym uczestnikiem wydarzeń. Przestrzeń staje się dla reportera sferą bezpośrednich doświadczeń fizycznych i emocjonalnych. Wszystko to, z czym reportażysta ma kontakt w rzeczywistości, może doprowadzić do rozbudzenia emocji. Jednocześnie wszystkie zmysły są gotowe do odbierania informacji z przestrzeni, która dodatkowo staje się punktem wyjścia do zadawania odpowiednich pytań i czerpania nań odpowiedzi wprost z codzienności, nie zaś ze zmityzowanych opowieści. Komentuje rzeczywistość, nakierowując odbiorcę na złożone problemy środowiska. Często też dzieli się z czytelnikiem swoimi emocjami, których obecności w reportażu raczej się unika. Swoją opowieść Springer zawsze jednak opiera na faktach, nie korzysta, jak dawniej, z aury miejsc mających pozwolić na budowanie fikcyjnych światów. Te mogą mu posłużyć w ramach etycznego działania jedynie do przewidywania niedalekiej przyszłości. Narrator odautorski przestaje być zatem „czystym podmiotem” (zob. Husserl 1982), który nie ma wstępnych założeń wobec świata; „czystym widzeniem” należącym do biernego widza. Jego autorefleksyjność przyjmuje w zamian postać krytyczną, zmienia się skłonność do rewizji zastanych nawyków i kognitywne zaangażowanie. Przefiltrowuje on rzeczywistość przez zgromadzoną przez siebie wiedzę na temat środowiska, nadaje dzięki niej sensy swemu wywodowi i tłumaczy zachodzące w świecie przedstawionym relacje i wydarzenia. Przyjmując, że teksty stworzone przez flanera ekologicznego wpisują się w gatunek tekstu środowiskowego, można powtórzyć za Aleksandrą Ubertowską, że:

[...] ludzki punkt widzenia [...] nie jest jedyną uprawnioną perspektywą. Uprzywilejowanym wymiarem tekstu ekologicznego jest orientacja etyczna wypowiedzi; jego istotną częścią powinna być kwestia ludzkiej odpowiedzialności za stan środowiska. Dlatego też miarą wartości tekstu staje się zdolność do przekierowania stosunku czytelnika do natury poprzez niepokojące, destabilizujące strategie opowieści [...].

(Ubertowska 2018: 29)

Warto także wspomnieć, że ciało, w sensie zmysłowym, reportera staje się tu nadzwyczaj ważne, gdyż przewartościowuje tradycyjne wzrokocentryczne pojęcie flanerii. Ono jako pierwsze rejestruje bodźce napotymane w materialnie rozumianej przestrzeni, budzące pozytywne i negatywne odczucia, które mogą w reportażystę wywołać emocje i afekty, czasami skrajne. Springer często odczuwa podczas swoich przechadzek wstyd, rozpacz czy

¹ Wykorzystana przez Springera forma narracji może być odczytana w ramach koncepcji tekstu środowiskowego, przeszczepionego na polski grunt przez Aleksandrę Ubertowską. Gdańska badaczka nazywa ten styl pisania *narrative scholarship* i mimo że używa go wobec literatury naukowej ekokrytycznej, można go także przywołać w ramach badań nad literaturą niefikcyjną. Naukowczyni tak o tym pisze: „[...] na wpół autobiograficzne artykuły ekokrytyczne [ujawniają] uwikłanie badacza literatury (i jego środowiskowego otoczenia) w opisywane warunki klimatyczne czy krajobrazowe” (Ubertowska 2018: 28). To znaczy, że podmiot piszący przedstawia się w konkretnym kontekście, jak ma to miejsce w przypadku Springera, który bardzo dokładnie podaje swoje położenie i wszystkie znaczenia, jakich dotyka w przestrzeni.

zwątpienie, ponieważ przestrzeń doświadczana jest bardzo skomplikowana w swym funkcjonowaniu i bardzo często zaskakuje go swoją koszmarnością, Mortonowską „ciemnością” — przejawia się to w zwłaszcza momentach, kiedy narrator musi zmierzyć się ze skutkami zmian klimatycznych wywołanych ludzką działalnością. To dojmujące, tym bardziej, że sam czuje się współodpowiedzialny za zaistniałe zmiany i wie, że także będzie musiał się zmierzyć z ich konsekwencjami.

Reporter w swoich tekstach bywa zatem angażującym się w otoczenie spacerowiczem, który przemierza przestrzeń, problematyzując je i badając za pomocą różnorodnych narzędzi — kognitywnych i sensualnych. Staje się ekologicznym flanerem, który poddaje oglądanej, a także przemienionej przez siebie przestrzeni i rzeczywistości estetycznej ocenę — jednak nie w celu dystansowania się, jak w przypadku klasycznego flanera, ale by móc włączyć się w doświadczanie zmian klimatu i katastrofy klimatycznej całym sobą, a następnie przekazywać opowieść o niej czytelnikom. Dostraja się tym samym do brzydoty zanieczyszczonych miejskich i wiejskich pejzaży — do ich depresyjności, melancholii, dziwaczności i anarchii — zaszczipiając współlistnienie z nimi również swoim odbiorcom. Springer otwiera się na to, co postantropocentryczne i nieuchronnie post-industrialne, w bliższej bądź dalszej przyszłości. Rozumie, że nie da się uniknąć życia w zanieczyszczonym przez człowieka, toksycznym świecie, dlatego w myśl Mortonowskiej filozofii „przeżywa [...] głęboko ekologiczne doświadczenie bez naiwnego optymizmu” (Marzec 2018: 100).

Flaner ekologiczny w działaniu

Springer wpisuje się swoimi działaniami w rozmyślenia Timotheusa Vermeulena o ekopatii. Charakteryzuje ona „kulturową kondycję podążania za tempem zmian klimatycznych”. Nowa epoka — antropocen — oddziałuje bowiem nie tylko na ludzki umysł jako idea, ale także na ciało, na jego sferę sensualną. Takie oddziaływanie nowej rzeczywistości na fizyczność człowieka to kluczowa cecha współczesności (Vermeulen 2018: 125). Na przykład w *Sympatycznym końcu świata* z cyklu *Zmiana klimatu już tu jest* dziennikarz operuje własnym ciałem jako narzędziem, za pośrednictwem którego mierzy się z tym/doznaje tego, co zmienione przez człowieka.

Zdejmuję buty i staram się iść tą strefą plaży, gdzie piasek jest mokry i w miarę ubity. Moje stopy po tej wyprawie nie będą wyglądać najlepiej. Od spodu wyszlifowane piaskiem, z wierzchu spalone słońcem, z kilkoma ranami od zagrzebanego w piachu szkła i ostrych kawałków plastiku. I ze spuchniętą kostką, którą skręcę na nierówności drogi wiodącej za wydmę gdzieś koło Jastarni.

(Springer 2019c: 15)

Reporter być może chce, z rozpędu, otworzyć się na możliwe jeszcze niedawno doświadczenie natury, być z nią blisko poprzez zapamiętany z przeszłości pierwotny kontakt skóra–ziemia. Szybko okazuje się jednak, że jest to utrudnione, gdyż jego ciało „[...]” jest kreowane i konstruowane przez kulturę, przez dyskursy instytucjonalne, przez sposoby przedstawiania, mówienia, zarządzania” (Łebkowska 2011: 1). Funkcjonuje ono zatem

w środowisku analogicznie zmienionym przez ludzką działalność, uległo zanieczyszczeniu podobnie jak całe środowisko. Ta naturokultura — ciała i otoczenia — uwidacznia się za pomocą wszechobecnych w tej przestrzeni kawałków plastików i szkła, wytworów ludzkiej cywilizacji. Stopy reportera bardzo szybko zostają więc pokaleczone przez fragmenty śmieci i spalone przez słońce, nie reagują w prawidłowy sposób na trudy, do jakich zostały stworzone.

Podobne doświadczenia cielesne — niezbędne do tworzenia narracji o zmianie klimatu, a jednocześnie same przez nią „skażone” — reporter opisuje w tekście z tego samego cyklu: *Warszawa. Miejska wyspa ciepła*. W stolicy Springer ponownie jest flanerem ekologicznym, który po raz kolejny odczuwa miasto poprzez ciało; dotyczy to choćby wzrostu temperatury, jaki zachodzi na skutek klimatu antropogenicznego. To wyspa ciepła „zapisana w termicznej pamięci” Warszawy, która powstaje, ponieważ poprzez gęstą zabudowę dochodzi do zaburzenia obiegu wody w przyrodzie. Springer „odczuwa” wyspę w pełni dopiero wtedy, gdy sam kładzie się na środku jezdni. Stwierdza wtedy: „Rozgrzany asfalt niemal przykleja się do moich pleców, mam wrażenie, jakbym oparł się o gorący kaflowy piec. Oto wyspa. Mogę ją poczuć, nie mogę jej zobaczyć” (Springer 2019e: 14). Jednocześnie reporter doświadcza miasta za pomocą termometru, który staje się narzędziem, pozwalającym flanerowi ekologicznemu „poczuć” (obok doznań przeskórnych) i „zobaczyć” (obok doznań wzrokowych) miasto dotknięte zapaścią klimatyczną. Jednak, w odróżnieniu od tradycyjnej flanerskiej przechadzki, nie ma tu zachwyty nad wspaniałością miejskości, gdyż „[...] współczesne miasto jest zaprzeczeniem ekosystemu i działa w oparciu o środowiskowy kredyt, a to, co wieczne, właśnie się kończy” (Springer 2019e: 15). Reporter burzy mit o wspaniałości przestrzeni miejskiej, buduje natomiast opowieść o skali katastrofy, która na trwałe wpisała się w tkankę metropolii.

Innym interesującym reportażem, ukazującym działanie flanera ekologicznego, jest tekst zatytułowany *Do odrodzenia niezbędna jest katastrofa*, znany też pod tytułem *Co znać Szast* z cyklu *Wyprowa po nadzieję*. Wybrana przeze mnie publikacja traktuje o wichurze, która sprawiła, że las w okolicy miejscowości Szast został zniszczony i powalony. Można założyć, że Springer zrealizował reportaż na ten temat, by zwrócić uwagę, że wszystkie działania człowieka naznaczone są antropocentryczną perspektywą. Również pomysł eksperymentu, który pojawił się wśród przyrodników — polegał na podzieleniu zniszczonego lasu na trzy tereny, które zostaną poddane różnym sposobom odnowienia: przy pomocy człowieka, przy jego częściowej pomocy i bez jakiegokolwiek wsparcia — ujawnia antropocentryczne postawy. Springer tak o tym pisze:

[...] część [lasu] [...] poddać naturalnej sukcesji — niczego nie sprzątać, nie wycinać. Zostawić las tak, jak padł, i zobaczyć, co się stanie [...]. Drugą część miano sztucznie odnowić — wyczyścić teren z wiatrolomów, uporządkować, zaorać i obsadzić młodymi drzewkami [...]. W trzeciej części las miał odradzać się własnymi siłami, ale ze wspomaganiami człowieka.

(Springer 2020a: 19)

Początkowo pomysł ten nie przypadł do gustu Radzie Leśnictwa przy Ministerstwie Środowiska. Ostatecznie jednak przyjęto projekt i — jak stwierdza jeden z bohaterów — „dla przyrodnika to pewnie będzie ciekawe miejsce, a dla drzewiarza już niekoniecznie” (Springer 2020a: 20). Springer przedstawia tutaj opozycję między biocentrystami a antropocentrystami. Szerzej o nich pisze Zbigniew Witkowski, który na przykładzie konfliktu wokół Puszczy Białowieskiej tłumaczy, czym różnią się zwolennicy obu poglądów:

[...] biocentryści jako cel nadrzędny uznają ochronę bioróżnorodności i zachowania naturalnych procesów na obszarze Puszczy. Ich argumentacja opiera się na założeniu, że wszelkie inne cele zarządzania w Puszczy to cele drugorzędne, które muszą ustąpić (jak leśnictwo) lub być podporządkowane (jak turystyka) ochronie bioróżnorodności i naturalnym procesom ewolucyjnym [...]. Strona związana z poglądem antropocentrycznym w ochronie przyrody [...] zakłada, że podstawowym celem ochrony przyrody jest zapewnienie trwałości dóbr i usług ekosystemowych serwowanych obecnemu i przyszłym pokoleniom. [...] Celem ochrony jest powiązanie rozwoju z troską o przyrodę i takie jej użytkowanie, aby nie ulegała degradacji.

(Witkowski 2017: 350)

W omawianym reportażu stanowisko biocentrystów przedstawiają przyrodnicy, natomiast antropocentrystów leśnicy. Na pierwszy rzut oka między nimi staje reporter, który zderza ze sobą przeciwstawne poglądy, zadaje niewygodne pytania obu stronom jednocześnie. Jest zaangażowany na sposób kognitywny, próbuje ustalić „stan badań”, a na podstawie wypowiedzi i działań swoich rozmówców wykazać bezdusność przepisów. Staje się też rozjemcą, kiedy bohaterowie wymieniają swoje uwagi na temat wzrostu młodego lasu. Narrator reportażu doskonale wyczuwa najsubtelniejsze emocje i oddaje atmosferę dyskusji. Zapisuje zatem takie frazy jak: „wierci się na krześle”, „pyta nieśmiało”, „odpowiada bez wahania”, „zapada kłopotliwa cisza”, które odnoszą się do panujących wokół niego nastrojów. Jest wyczulony na nawet najmniejsze zmiany zachowań ludzi, rejestruje ich zmaganie się z uczuciami, napięcie między nimi, ale początkowo otwarcie nie staje po żadnej ze stron.

Dopiero podczas innej rozmowy, tym razem z zastępczynią nadleśniczego, Elżbietą Maszkiewicz, Springer ujawnia w pełni swe emocjonalne zaangażowanie, uczuciowe zaangażowanie sytuacją. Warto przytoczyć cytat:

Elżbieta Maszkiewicz, jakby nie było jej z nami wcześniej, mówi, że większość przeprowadzonych w Szaście badań do niczego leśnikom się nie przydała.

Spoglądam zaskoczony na profesora, ale on tylko się uśmiecha.

— A próbowaliście z nich jakoś skorzystać? — pytam.

— Traktujemy Szast jako obszar wyłączony z naszych podstawowych celów — odpowiada. To atrakcja dla ludzi, teren badawczy dla przyrodników.

— To wasze cele są gospodarcze — wtrąca profesor i nabiera powietrza. — Trójwymiarowe. Długość, szerokość, wysokość! A my tu mówimy o czwartym wymiarze lasu, o tym, że jego użytkowanie przez człowieka polega na korzystaniu z usług ekosystemowych, że on nam tlen daje, że temperaturę obniża. Że mamy gdzie iść na spacer, że możemy w nim odpocząć, wzruszyć się lub zachwycić.

To też jest nasza korzyść.

(Springer 2020a: 21–22)

Widoczne reakcje reportera na wypowiedzi rozmówców są konsekwencją wcześniej rzetelnie zebranych przez niego naukowych danych. Leśników w tym przypadku przestaje interesować las, gdyż nie jest on zasobem i nie może dać im ekonomicznego zysku. Nie interesuje on ich jako turystyczna atrakcja, teren badawczy, wyłączony z gospodarczego użytkowania. Nie skorzystali i prawdopodobnie nie skorzystają więc z badań przyrodników, choć mogłyby się im one przydać do utrzymania odpowiednich ekologicznych warunków w całym lesie. Skrawek terenu stałby się wówczas ratunkiem dla utrzymania całości w dobrym stanie.

Springer jako flaner ekologiczny opowiada się więc za racją przyrodników i zaangażowanych w ochronę środowiska naukowców, daje wybrzmieć ich głosowi i empatyzuje z nimi. Zdaje sobie sprawę, że stając po stronie tych, którzy patrzą na las jak na źródło zasobów materialnych, wsparłby interes ludzi przyczyniających się do katastrofy klimatycznej. Bliższe są mu jednak postulaty ochrony wszystkich istot nie-ludzkich, wchodzących w skład ekosystemu leśnego, wszak są one równie ważne w obliczu zmian planetarnych. Opowiada się za tym nawet wtedy, kiedy biocentryczna postawa wiąże się z humanistycznym poczuciem odpowiedzialności za planetę, z przekonaniem, że człowiek jako podmiot o znacznej sprawczości powinien dokonywać korzystnych dla środowiska regulacji, co wyróżnia go spośród innych istnień. Warto o tym pamiętać, tym bardziej, że „[...] nie ma obecnie naturalnych systemów. Badania planety wykazały, że nie ma takiego miejsca na Ziemi, gdzie nie udokumentowano by śladów naszej obecności” (Witkowski 2017: 349). Ta „wszechobecność” gatunku ludzkiego jest rozumiana w reportażu przede wszystkim jako forma nadużycia: doprowadziła do katastrofy klimatycznej, o której przyrodnicy mówią już od wielu lat. Dlatego też między dziennikarzem a profesorem Kazimierzem Rykowskim wywiązuje się następująca rozmowa:

— Tłumaczyliśmy, że takich huraganów wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi będzie więcej...

— W 2002 roku to tłumaczyliście? — wchodzi profesorowi w słowo.

— Ależ tak! — wali ręką w udo, zirytowany. — To był nasz główny argument! Klimat się zmienia i wiemy to od dawna. Tylko od niedawna tak dużo się o tym mówi. Szastów będzie więcej. Trzeba przygotować na nie nasze lasy. Bo inaczej je nam wymiecie.

(Springer 2020a: 19)

Wypowiedź profesora wskazuje na bezradność naukowców, którzy rozumieją skalę problemu, jednak nie są przez społeczeństwa wysłuchiwanie, a często nawet uwłacza się im jako tym, którzy próbują tylko rozpętać burzę informacyjną.

Jak już wspomniałem, badacze i badaczki stoją dziś przed ogromnym problemem, jakim jest wszechobecny marazm klimatyczny. Epoka, w której żyjemy, to czasy „celowej ignorancji, chowania głowy w piasek, ulegania uspokajającym mitom i złudzeniom oraz denializmowi” (Bińczyk 2018: 62). Springer jednak próbuje przebić ten mur swoimi aktywistycznymi tekstami i pokazać fakty, bezpośrednio angażując się w ich pozyskanie. Zawiera w reportażu rozmowę z profesorem o alarmistycznych postawach naukowców już z 2002 roku. Wskazuje, że od tamtego czasu zarówno społeczeństwo, jak i ludzie sprawujący władzę byli nieustannie ostrzegani, ale nie zrobiono niczego, by zminimalizować efekty zmian klimatu. Być może Springer chce również wstrząsnąć czytelnikiem i uświadomić mu, że czas ucieka, a katastrofa klimatyczna już objawia się w najbliższej okolicy. Robi to za pomocą przykładów i wydarzeń, które miały miejsce: to, co bliskie i znane, już raz zniknęło, pozostawiając po sobie jedynie zniszczony krajobraz, więc dlaczego miałoby się to nie powtórzyć? Reporter oddziałuje w ten sposób na wyobraźnię i emocje czytelnika.

Do pesymistycznych, pokatastrofalnych wizji Springer nawiązuje w reportażu *Uberlandschaft (albo epilog)* z tomu *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*. Reporter nakreśla tutaj obraz przykładowego miejsca funkcjonującego już w świecie „po człowieku”. Jest to nie tylko wybieg przyszłościowy i wyobraźniowy w ramach flanerskiej auratyzacji miejsc, ale także flanerska przechadzka po terenach kopalni odkrywkowej, która fascynuje reportera swoim zniszczonym krajobrazem (zob. Springer 2020b). Jest to dla niego osobista i pełna emocji przechadzka. Bardzo szybko okazuje się, że mimo gwałtownych zmian na planecie, pustego i zniszczonego środowiska, przyroda nadal trwa. Bez ludzi. Wymarcie gatunku ludzkiego staje się katastrofą jedynie z punktu widzenia ludzkości, dla nie-ludzi byłoby to pewnie wydarzenie bez większego znaczenia. Przemijanie jest bowiem stałym procesem każdego środowiska.

W pewnym momencie wydaje się, że reportera przytłaczają historie o wydobywanych w tym miejscu szkieletach mamutów, zwierząt, które, choć kojarzone są z potężnymi rozmiarami i siłą, wyginęły właśnie na skutek zmian klimatycznych. Springer pisze:

Przyjechałem na skraj odkrywki, by dowiedzieć się czegoś o przyszłości. Chciałem przytłoczyć się skalą, w której nie tylko jednostka, ale też gigantyczna maszyna nic nie znaczą. Obie są tu równe sobie — giną w bezmiarze. A bezmiar kładzie się na czasie. Nagle trwanie w nim cywilizacji wydaje się mgnieniem. Geologiczna perspektywa nawarstwień, długie, sięgające milionów lat trwanie i my z naszą trwogą o jutro. Otóż nie będzie jutra i myśl ta jest jedynie pyłem na powierzchni dziejów.

Tak, gdzieś tutaj zaczyna się apokalipsa, której najprawdopodobniej będziemy uczestnikami. My, nasze dzieci, wnuki. Można ją wyczytać z pejzażu, wystarczy uważnie patrzeć (i słuchać [...]).

(Springer 2020b: 306)

Reporter jako flaner ekologiczny wskazuje tutaj na osobiste, emocjonalne doświadczenia. Dotyczą one nie tylko „ja” mówiącego, ale skierowane są także do odbiorców, gdy przez narratora używany jest zaimek „my”. Być może w ten sposób Springer przedstawia postulat flanerii ekologicznej dla każdego. Wszak to nowy rodzaj bycia w świecie, w którym katastrofa się już wydarzyła, więc autor przybliża ją odbiorcom i daje im narzędzia do odczytywania przestrzeni.

Interesujące jest także to, że Springerowi w rozwijaniu postapokaliptycznej wizji wydaje się przyświecać po raz kolejny Mortonowskie pojęcie „Natury”. Jest ona jedynie wyobrażeniem, przyczyniającym się w istocie do długotrwałych ingerencji w systemy planety. Wszystkie idee i ideologie człowieka, za pomocą których usprawiedliwiał swoją domniemaną wyższość nad środowiskiem, były bowiem wyjaśniane jako „naturalne”. Doprowadziło to do skutecznego utrwalenia i podtrzymywania antropocentrycznego systemu, a w konsekwencji do tego, że planeta, przyroda, nie-ludzie ulegają ciągłemu niszczeniu. „Natura” stała się więc biernym przedmiotem, którym człowiek dowolnie zarządza i traktuje jak zasób (Marzec 2019: 71–74).

Istotne są także hiperobiekty, które szerzej omawia Anna Barcz, czyli tzw. wieczne obiekty. Badaczka zauważa, że „nie są to [...] przedmioty w zasięgu ludzkiej skali czasu i przestrzeni; mimo że mogą być odpadami ludzkiej działalności, to są nieznanymi i niedającymi się badać obiektami” (Barcz 2018: 76). Barcz mówi o tym, że o ich doświadczaniu „świadczą [...] intensywne doznania w ciele i umyśle, które przypominają zaburzenia afektywne, nie w sensie jednostki chorobowej, ale stanu świadomości, która wykrywa, że nawet jej najbardziej subiektywna rzeczywistość rozpada się w niepojętym procesie samounicestwienia” (Barcz 2018: 69). Dlatego dla Springerowskiego narratora-flanera tak ważne jest niesamowite i pełne grozy odczucie nowej rzeczywistości, przed którą prawdopodobnie może nie być ucieczki, jeśli ludzkość nie zmieni swojego postępowania. Afektywne zanurzenie się w pokatastrofalnej wizji zmusza do porzucenia bezpiecznego stanu nieświadomości, w jakiej aktualnie ludzie się znajdują. Staje się ono zatem wejściem w *horrendum*, w sytuację nie-do-pomyślenia — przybliżenie krajobrazu katastrofy choć trochę pozwala bowiem poznać to, co jest niewyobrażalne i niepoznawalne, czyli świat bez człowieka. Nie będzie w nim już żadnego „ludzkiego świadka”, który mógłby o tym opowiedzieć.

W zakończeniu reportażu czytamy, że nie da się uciec od katastrofy. Katastrofa nadejdzie prędzej czy później i uderzy w każdego człowieka, nawet jeśli ludzkość nadal będzie udawała, że wszystko jest w porządku. A czyni tak stale, gdyż nieustannie przetwarza naturalne środowisko i zastępuje go „sztucznym” — różnorakimi wytworami własnej cywilizacji, zakłócającymi funkcjonowanie przyrodniczych ekosystemów:

Überlandschaft pozwala wejrzeć w przyszłość, jest renderem tego, co nastąpi. Pozwala wyczuć nadchodzącą katastrofę. W napięciu między jego elementami — sztuczną rzeką, sztuczną górą, sztucznym lasem, sztucznym jeziorem — drzemie groza schyłku. Jej pomruk staje się coraz głośniejszy. Na razie nieliczni odczuwają go w formie infradźwięków przyprowadzających o mdłości, zaraz jednak uderzy w nas wszystkich niskim, przyziemnym tonem.

(Springer 2020b: 112)

Działania stymulujące i podtrzymujące to naturokulturowe środowisko stanowią przy tym jedynie iluzję bezpieczeństwa i trwałości, jaką ludzkość próbuje sama sobie zapewnić. Ekonomista Konrad Prandeki pisze o tym zjawisku w swoim artykule *Świat 2040 — wizja pełzającej katastrofy*:

[...] w nauce nie mówi się już o potrzebie budowy zrównoważonego rozwoju, ale o koncepcji przetrwania. Ponownie są odkrywane założenia ekonomii umiaru oraz racjonalności planetarnej, jednakże do ich wdrożenia, zwłaszcza na poziomie globalnym, jest daleka droga. Wynika to z małego zainteresowania korporacji analizami o charakterze ogólnym, globalnym, zwłaszcza w aspektach społecznych. Jednocześnie sfera biznesu stała się głównym oparciem dla nauki.

(Prandeki 2000: 132)

Ekonomia jest „oparciem dla nauki”, ponieważ to z tej sfery wypływa finansowanie badań naukowych, których efekty następnie wykorzystywane są w gospodarce, jak choćby przy zarządzaniu przestrzenią zurbanizowaną, co przekłada się na różnego rodzaju rozwiązania technologiczne stosowane później przez społeczeństwo. Dodatkowo ono samo ma wpływ na sposób przekształcania terenów, bogacąc się i chcąc osiągnąć wysoki poziom życia. Sprawia to, że decydenci odpowiadają na zapotrzebowania rynku, niekoniecznie natomiast na potrzeby środowiska przyrodniczego (choć zdarzają się również rozwiązania ekologiczne). Wszystko jest zaplanowane i przemyślane wcześniej tak, by natura została skutecznie „ujarzmiona”. Flaner okazuje się nadwrażliwy na tę zwielokrotnioną sztuczność, nie zachwyca go to, co stworzone przez człowieka, potrzebuje kontaktu z tym, co jak najmniej przetworzone i opierające się antropocentrycznym manipulacjom, i tylko z tym umie wejść w kontakt, w prawidłową relację. Nawet jeśli niezwykle trudno o taki kontakt, a wokół niego wyzierają wyłącznie elementy przestrzeni zaplanowanej przez człowieka.

Podsumowanie

Reportaże Filipa Springera pokazują jedynie wycinek z szerokiego spektrum wydarzeń, jakie mogą zaistnieć w najbliższym, przekształconym w różnym stopniu otoczeniu człowieka. Dziennikarz wpisuje się w nurt „humanistyki ratowniczej”, której

[...] przyświeca [...] funkcja poznawcza, odkrywania, przywracania i udostępniania zapomnianych fragmentów przeszłości oraz funkcja projektująca (performatywna) tworzenia potencjalności dla budowania alternatywnych scenariuszy przyszłości, lecz także funkcja etyczna i wychowawcza, co włącza ją w proces reaktywowania formacyjnej humanistyki.

(Domańska 2014: 23)

Springer jako flaner ekologiczny wędruje po interesujących go przestrzeniach, bada fakty, chce się dowiedzieć jak najwięcej o wybranym środowiskowym problemie. Chce poznać

sytuację „od podszewki”, mieć głęboki, emocjonalny, wgląd w to, jak wygląda rzeczywisty kształt katastrofy klimatycznej. Dodatkowo odkrywa to, co zostało przekształcone, na przykład krajobraz, i pokazuje pierwotny stan. Ważne są dla niego także skutki działania zapomnianych i często na co dzień pomijanych przez ludzi naturalnych procesów ekosystemu, które wpływają na życie człowieka. Reporter opowiada również o tym, co wyparte ze społecznej świadomości, co ukryte za denialistycznymi postawami. Przedstawia świat, będący blisko, ale na co dzień niezauważany, choć przecież to w nim rozgrywa się katastrofa klimatyczna.

Nieobca jest Springerowi etyczna i edukacyjna postawa, najważniejszy aspekt figury flamera ekologicznego. Z estetycznej strategii podziwiania intrygującej przestrzeni przenosi on punkt ciężkości na faktyczne działanie w podupadającym z chwili na chwilę środowisku i skrajnie zanieczyszczonych metropoliach — ludzkich ekosystemach. Jest zaangażowany, uważny i wrażliwy. Odpowiada na dręczące ludzi pytania; łączy ekspertów z mniej świadomymi obywatelami, upowszechnia pozyskaną wiedzę ekologiczną, próbuje dociec, co można zrobić, by zmniejszyć skutki nadchodzącej katastrofy; daje wskazówki, od czego zacząć. Springerowski narrator-flaner próbuje także zachęcić swych odbiorców do równie aktywnego podejścia, póki nie jest jeszcze za późno, a przynajmniej pobudzić ich wyobraźnię w tym zakresie. Warto bowiem pamiętać, że wyjątkowość zdarzeń związanych z zapaścią środowiskową polega nie tylko na jej statusie, ale także na braku odpowiedniego języka, który pozwoliłby na opowiedzenie o niej.



Bibliografia

- Barcz Anna (2018), *Przedmioty ekozagłady. Spekulatywna teoria hiperobiektów Timothy'ego Mortona i jej (możliwe) ślady w literaturze*, „Teksty Drugie” nr 2.
- Bińczyk Ewa (2018), *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Domańska Ewa (2013), *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” nr 1–2.
- Domańska Ewa (2014), *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie” nr 5.
- Husserl Edmund (1982), *Medytacje kartezjańskie. Wprowadzenie do fenomenologii*, przeł. A. Wajs, Wydawnictwo Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.

- Loska Krzysztof (1998), *Flaneur jako metafora współczesnej kultury* [w:] *Intermedialność w kulturze końca XX wieku*, red. A. Gwóźdź, S. Krzemiń-Ojak, Trans-Humana, Białystok.
- Łebkowska Anna (2011), *Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” nr 4.
- Marzec Andrzej (2018), „*Jesteśmy połączonym z sobą światem*” — Timothy Morton i widmo innej wspólnoty, „Teksty Drugie” nr 2.
- Mościcki Paweł, Kowalczyk Izabela, Banasiak Jakub (2008), *Jacques Ranciere i polityka estetyki*, „Obieg”, archiwum-obieg.u-jazdowski.pl/wydarzenie/2226 [dostęp: 30.09.2023].
- Ochwat Magdalena (2020), *Katastrofa klimatyczna non-fiction*, „Kultura Współczesna. Teorie. Interpretacje. Krytyka” nr 2.
- Paciorek Karol, Springer Filip (2019), *Filip Springer: katastrofa klimatyczna to fakt, przestałem latać samolotami*, „Imponderabilia”, YouTube, www.youtube.com/watch?v=J2CL8xNBjRg&ab_channel=Imponderabilia [dostęp: 30.09.2023].
- Prandecki Konrad (2019), *Świat 2040 — wizja pełzającej katastrofy* [w:] *Gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa.
- Ranciere Jacques (2007), *Estetyka jako polityka*, przeł. J. Kutyla, P. Mościcki, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Rybicka Ewa (2003), *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Schiffman Richard (2015), *Zmiany klimatyczne to szansa na sprawiedliwszy świat*, „Krytyka Polityczna”, 14 sierpnia, krytykapolityczna.pl/swiat/zmiany-klimatyczne-to-szansa-na-sprawiedliwszy-swiat [dostęp: 30.09.2023].
- Springer Filip (2019a), *Czy zatruwają nas wysychające torfowiska?*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 12.
- Springer Filip (2019b), *Noteć wysycha na naszych oczach*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 9.
- Springer Filip (2019c), *Sympatyczny koniec świata*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 8.
- Springer Filip (2019d), *Śląsk. Kraina katastrof*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 11.
- Springer Filip (2019e), *Warszawa. Miejska wyspa ciepła*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 10.
- Springer Filip (2020a), *Co znaczy Szast*, „Pismo. Magazyn Opinii” nr 12.
- Springer Filip (2020b), *Wanna z kolumnadą. Reportaże o polskiej przestrzeni*, Karakter, Kraków.
- Ubertowska Aleksandra (2018), *Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty. Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego*, „Teksty Drugie” nr 2.
- Vermeulen Timotheus (2018), *Ecopathy* [w:] *Posthuman glossary*, red. R. Braidotti, M. Hlavajova, Bloomsbury, Londyn.
- Witkowski Zbigniew (2017), *Spór o Puszcę Białowieską w świetle sporu o ochronę przyrody na świecie*, „Leśne Prace Badawcze” nr 78(4).
- Zielnicki Robert (1999), *Od pasaży do parków rozrywki. Szkic o przeobrażeniach flaneuryzmu*, „Kultura Współczesna. Teorie. Interpretacje. Krytyka” nr 3.

